

Rola życia

Rozmowa z **KRYSTYNĄ JANDĄ**, aktorką

wiednio **wczynie zdignozowa-** na pozwala dzieciom na normalny rozwój, a często wyrastają z nich ludzie wybitni. W Polsce dzieci były skazywane na odosobnienie, co eliminowało możliwość wyleczenia.

— **Długo trwała praca nad spektaklem?**

— Dwa i pół roku. Zaprzyjaźniłam się z kilkoma dziećmi chorymi na autyzm, których wnikliwa obserwacja pozwoliła mi na wiarygodne zbudowanie roli. Opierałam się też na angielskim filmie dokumentalnym o autystycznym chłopcu, który mieszka w Indiach, a dziś jest znanym poetą, który w swoich wierszach w niesamowity sposób opisuje chorobę. Wykorzystuję w spektaklu ich fragmenty.

— **Jak trafiła pani na tak znakomity tekst?**

— Dowiedziałam się, że Lee Hall napisał słuchowisko radiowe, które było tak popularne, że kierowcy całej Anglii stawiali na poboczach i słuchali go z zapartym tchem. Wkrótce potem jeden z ważniejszych teatrów londyńskich i wspomniała aktorka zdecydowali się przenieść go na grunt teatral-

ny. Nie przyszło mi do głowy, że 60-letnia kobieta może zagrać 10-letnie dziecko. Gdy o tym usłyszałam, wsiadłam do samolotu i poleciałam zobaczyć. Ludzie śmiali się, płakali, spektakl był wyjątkowy. Pomyślałam wówczas, że dlaczego nie miałabym zrobić czegoś takiego w Polsce.

— **Z pewnością nie było to łatwe.**

— Udało się dzięki pomocy wielu ludzi, teatrowi Studio, przyjaciółom, sponsorom. Teraz uważam, że czas spędzony na pracy nad rolą był wyjątkowy, przekroczył barierę rutynowych obowiązków. Choć cały czas gram równocześnie wiele ról, Steinberg jest dla mnie wciąż najbliższa i najbardziej znacząca. Również od strony środków wyrazu i tego, co może zrobić aktorka na scenie. Gram spektakl od niemal roku. Już przy okazji premiery zaczęto nagle dużo mówić i pisać o autyzmie, dlatego uważam, że swoją rolę spełniłam. Kilku aktorów poszło moim śladem, tworząc spektakle o ludziach chorych, samotnych, skazanych na pomoc innych.

— **Czy ludzie chcą je oglądać?**

— Widownie są pełne, choć wciąż panuje u nas stereotyp, że to smutne i lepiej na to nie chodzić. Nawet niektóre moje przyjaciółki mówią, że nie pójdą, bo nie chcą mnie zobaczyć w takiej przygnębiającej roli; że mogłyby się zdenerwować. No to się denerwuj, bo jesteś człowiekiem! Musimy walczyć z takimi reakcjami. Najwyższy czas wejść na wyższy stopień wrażliwości, nie zapominając o tym, że są wśród nas ludzie potrzebujący pomocy. Niemyślenie o problemie wcale go nie eliminuje.

— **Nad czym poza tym pracuje pani obecnie?**

— Robię dużo rzeczy. Stworzyłam spektakl dla teatru telewizji, zaczynam próby nowej roli w teatrze. To ważny dla mnie rok, rozpoczynam kolejne ćwierćwiecze pracy, 26 rok. Mam gotowe dwa scenariusze filmowe, ale wiadomo, że nie ma pieniędzy. Może gdybym chciała robić komedie, dostałabym je, ale mnie komedia nie interesuje. Zaczynam zdjęcia do „Początku” Szczypiorskiego.

— **Nie kusi pani udział w telewizyjnych serialach?**

— Gdyby powstał w telewizji serial, pozwalający na jakąkolwiek jakość, a jego bohaterką byłaby inteligentna kobieta, a nie kretynka, zagrałabym chętnie. To, co robi się w telewizji obecnie, na pewno nie pozwala na jakość.

— **Czy daleko odeszła obecna Krystyna Janda, od tej z czasu „Cielowicka z marmuru”?**

— Bardzo daleko. Jestem ukształtowanym człowiekiem, aktorką, reżyserem, mam sprecyzowane gusty, pracuję bardzo dużo i biorę odpowiedzialność za wszystko.

— **Czy dobry teatr, dobre aktorstwo mają wciąż wielu zwolenników?**

— Wczoraj na sali w Warszawie 120 osób siedziało na podłodze i na schodach, na spektaklu, który grałam już 400 razy. To znaczy, że miłośników teatru jest bardzo wielu. Ludzie chcą dobrej sztuki, ale tylko garstka ma do niej dostęp. To, co pokazuje się w telewizji wcale nie trafia w ich gusty. Gdyby mogli, wbrali by co innego.

— **Dziękuję.**

Rozmawiała:
WANDA THEN



WANDA THEN

— **Biorę odpowiedzialność za wszystko.**

— **Po latach nieobecności przyjechała pani do Bielska ze spektaklem „Mała Steinberg”.** Dlaczego akurat z nim?

— To mój najważniejszy spektakl, najważniejsza rola, najważniejsze przedsięwzięcie jakie zrobiłam. Po raz pierwszy udało się bowiem połączyć naprawdę produkcję teatralną z charytatywną pomocą. Na świecie jest to zjawisko popularne, u nas wciąż raczkuje. Pomoc ma polegać przede wszystkim na zawiadomieniu społeczeństwa o problemie, w szumie me-

dialnym dotrzeć do świadomości ludzi. Z fundacją zajmującą się autystycznymi dziećmi współpracuję od 7 lat. Dotąd współpraca polegała na tym, że grałam dla nich spektakle charytatywnie, by mogli zebrać pieniądze na działalność, przecinałam wstęgi w jedynym szpitalu w Polsce dla dzieci autystycznych. W końcu postanowiłam pokazać na czym polega sam autyzm, choroba do niedawna w naszym kraju nie rozpoznawana przez lekarzy pierwszego kontaktu. Tymczasem odpo-